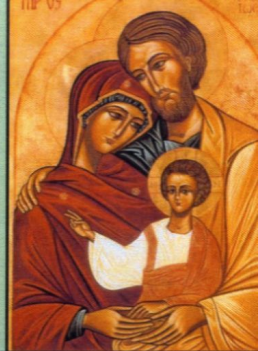


NASZA RODZINA



„BYĆ SOLĄ ZIEMI”

GAZETKA PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 19 Październik 201



**W krainie życia
ujrzą dobroć Boga**

MSZA ŚWIĘTA DLA PRZEDSZKOLA NR 4



Zbliża się czas szczególnej pamięci i modlitwy za tych, którzy odeszli od nas do Pana po wieczną nagrodę Nieba. Z poruszonego serca wypływa nasza wdzięczność za wszelkie dobro, za każde słowo pełne nadziei, za czyny miłości i dobroci jakich doświadczyliśmy od nich w czasie wspólnej ziemskiej wędrówki. W najbliższym czasie poprzez modlitwę i naszą obecność na cmentarzu będziemy mogli odwdziżyć się im za ich trud życia jaki ponieśli, również myśląc o nas, zabiegając o naszą pomyślność. Warto zastanowić się zatem w jaki jeszcze sposób możemy, a nawet powinniśmy im pomóc.

Jak możemy zmarłym pomóc?

Troszcząc się o ich groby, przynosząc kwiaty, wieńce, znicze. To symbol naszej pamięci, szacunku i wdzięczności do najbliższych, ale także do tych, o których zapomniano, których groby od lat są zaniedbane i osamotnione. Pamiętajmy prawdziwa, bezinteresowna miłość zakrywa wiele grzechów.

Jak możemy zmarłym pomóc?

Poprzez modlitwę (WYPOMINKI). Już ponad 2000 lat temu zapisała Biblia „świętą i zbawienną jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów uwolnieni”. Jeśli synowie Hioba zostali oczyszczeni przez ofiarę ich ojca, dlaczego mielibyśmy wątpić, że nasze ofiary za zmarłych przynoszą im jakąś pociechę? Nie wahajmy się nieść pomocy tym, którzy odeszli, i ofiarujmy za nich nasze modlitwy: wypominki i różańce. Nasza modlitwa za nich nie tylko może im pomóc, ale także sprawia, że ich wstawiennictwo jest skuteczniejsze za nami.

Jak możemy zmarłym pomóc?

Poprzez ofiarę Mszy świętej. Biblijny Juda Machabeusz „sprawił, że złożono ofiarę przebłagalną za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu”. Św. Monika prosiła swych synów: „To nieważne, gdzie złożycie moje ciało. Nie martwcie się o to! Tylko o jedno was proszę, żebyście - gdziekolwiek będziecie - wspominali mnie przed ołtarzem Pańskim”. A Cyryl z Jeruzalem tłumaczył „Wierzimy, że wielką korzyść odniosą dusze, za które modlimy się, podczas gdy na ołtarzu jest obecna święta i wzniosła ofiara... Przedstawiając Bogu nasze błagania za tych, którzy już zasnęli, nawet jeśli

byli grzesznikami... przedstawiamy Chrystusa ofiarowanego za nasze grzechy; dzięki Niemu Bóg, przyjaciel ludzi, okazuje się łaskawy dla nich i dla nas”. Eucharystia jest zbawieniem nie tylko dla nas. Możemy przyjść na Eucharystię w intencji bliskich zmarłych. Możemy przyjąć Komunię za nich. Możemy nawet zamówić Mszę świętą...

Jak możemy zmarłym pomóc?

Uzyskując za nich odpusty. Trzeba pójść do spowiedzi albo być w stanie łaski uświęcającej, odmówić Ojciec nasz, Wierzę w Boga oraz jeszcze dowolną modlitwę w intencjach Ojca Świętego. I jeszcze jedno: albo nawiedzić pobożnie kościół, albo pójść na cmentarz chociaż raz między 1 a 8 listopada, odmówić cząstkę różańca lub czytać Pismo św. Jest tyle sposobów na uzyskanie dla nas odpustu, byśmy zostali uwolnieni od kar doczesnych, na które zasłużyliśmy swoimi grzechami. Codziennie możemy im pomóc cząstkowo lub zupełnie. Codziennie możemy jedną duszę przybliżyć do jej chwalebnej kanonizacji. Codziennie możemy sprawiać, że za rok będzie więcej Wszystkich Świętych...

Jak możemy zmarłym pomóc?

Poprzez jałmużnę. Biblijny Tobiasz wiedział co mówi, kiedy tłumaczył synowi: Jałmużna uwalnia od śmierci i oczyszcza z każdego grzechu. Ci, którzy dają jałmużnę, nasyceń będą życiem. Dając biednym ofiarę zobaczymy w ich oczach wieczność i tych, którzy czekają na naszą miłość...

Jak możemy zmarłym pomóc?

Poprzez dzieła pokutne. Nawet o takim lekarstwie mówią przecież Kościół. Dzieła pokutne w intencji zmarłych. Przeżyjmy godzinę bez rozproszeń, pół dnia bez komórki, dzień bez telewizji, dwa bez Internetu, trzy dni nie mówiąc źle o Polsce, o bliźnim. Jesteśmy specjalistami w poszukiwaniu przyjemności życia. Bądźmy zatem także konsekwentni w pokucie, która nas przybliży do przyjemności wiecznych...

„Wierzę w świętych obcowanie, wierzę w ciała zmarłych wstanie, wierzę w życie wieczne”.

Ks. Andrzej

Jan Paweł II - Papież Dialogu

Ostatnie lata pokazały, z jaką trudnością przychodzi nam prowadzenie dialogu. Zauważa się to w wielu dziedzinach życia: w rodzinie i w pracy, w życiu społecznym i w polityce, w relacjach z bliskimi i z obcymi, którzy do nas przybywają. Ludziom trudno jest porozumieć się między sobą w kwestiach światopoglądu, etyki, kultury, nie mówiąc o polityce czy gospodarce. Trudny, ale potrzebny jest dialog na temat współczesnej rodziny czy wychowania. Pontyfikat Jana Pawła II był czasem wielkiego dialogu, czyli rozmowy Papieża z Bogiem na modlitwie, w czasie Liturgii i w osobistych kontaktach. Lata papieskiego posługiwania były również naznaczone jego dialogiem z człowiekiem i ze współczesnym światem.

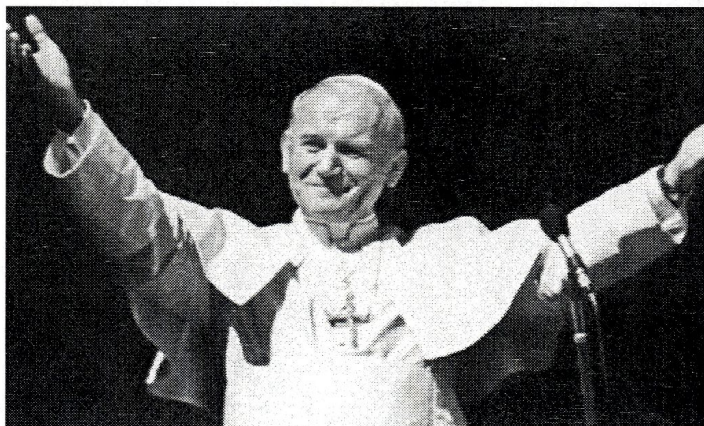
Potrzeba dialogu

Bóg od początku historii zbawienia wchodził w dialog z człowiekiem, dając wyraz miłości Stwórcy do stworzenia, dobrego Ojca do swych dzieci. Dialog z Bogiem wynikał również z potrzeby ludzkiego serca, które odpowiadało w ten sposób na miłość Boga. Dialog ten został zakłócony przez grzech pierwszych rodziców, którzy wchodząc w rozmowę z wężem – szatanem, zerwali dialog miłości ze Stwórcą. Grzech wprowadził w relację człowieka do Boga lęk i niepokój, brak zaufania i podejrzliwość. Bóg jednak odpowiada na ludzkie lęki i niepokoje, wysyłając proroków, by ostatecznie dać odpowiedź w swoim Synu Jezusie Chrystusie. W Nim Bóg nieustannie rozmawia z człowiekiem. W dzisiejszej Ewangelii tę prawdę odkrywają Apostołowie, prosząc Chrystusa o przymnożenie wiary, ponieważ ona jest przestrzenią dialogu człowieka z Bogiem.

Zasady prawdziwego dialogu

Autentyczny dialog domaga się zachowania kilku istotnych zasad. Według bł. Jana Pawła II podstawowym warunkiem dialogu jest poszanowanie prawdy. Jej biblijne pojęcie opiera się na spotkaniu człowieka z Bogiem, na wierności Przymierzu, które w pełni objawiło się w Jezusie Chrystusie. Kolejną

ważną zasadą dialogu jest wierność Jezusowi Chrystusowi, który jest „drogą, prawdą i życiem” (J 14,6) oraz założonemu przez Niego Kościołowi. Błogosławiony Papież widział pewne niebezpieczeństwo w tym, że człowiek w imię powierzchownie pojmanego kompromisu i chęci zachowania spokoju gotów jest zrezygnować z niektórych prawd wiary. Taka postawa wobec wiary w sposób oczywisty godzi w jej integralność i tożsamość. W 1979 roku, w Częstochowie Jan Paweł II w przemówieniu do Konferencji Episkopatu Polski zaznaczył: „W dialogu trzeba jasno mówić, kim ja jestem, żebym mógł rozmawiać z kimś drugim, który jest inny. Trzeba bardzo jasno to mówić, bardzo stanowczo: kim ja jestem, kim ja chcę być i kim chcę pozostać”. Dialog to coś więcej niż wymiana poglądów, krytyka, spór czy polemika. Zaczyna się on od spotkania człowieka z człowiekiem, cierpliwego słuchania, zadawania pytań, aż po możliwość wypowiedzenia się. Tak rozumiany dialog zakłada otwartość i dobrą wolę oraz wzajemny szacunek. Daje możliwość przemyślenia własnych argumentów, ich zweryfikowania oraz zrozumienia drugiej strony. Nie jest mu obce doświadczenie trudności i braku zrozumienia. Wierzmy jednak, że prawda jest silniejsza i ma moc pokonać przeciwności. Takim procesem dialogu kieruje Duch Święty – Dawca Mądrości, na którego powinniśmy się nieustannie otwierać. Dialog kończy się, jeśli miejsce życzliwości zajmie wrogość czy chęć dominacji. Jego zaprzeczeniem jest na przykład kompromis za wszelką cenę, godzący się na odstępstwa od prawdy. Nie wolno bowiem godzić się na łamanie prawdy Bożej nawet kosztem utraty popularności.



Ojciec Święty Jan Paweł II, obok słów, pozostawił nam także przykład takiego dialogu. Pamiętamy choćby międzyreligijne spotkanie modlitewne w Asyżu (1986) nieustanny dialog z młodzieżą, rozmowy z przywódcami religijnymi, spotkania z dyplomatami niemal wszystkich krajów świata, przemówienia w parlamentach czy organizacjach międzynarodowych, jak chociażby w ONZ. Wszystkie te działania miały swe źródło w ciągłym dialogu Błogosławionego Papieża z Bogiem na modlitwie.

Nie ulega wątpliwości, że każde spotkanie ludzi stwarza okazję do dialogu. Myślmy tutaj szczególnie o narzeczeństwie i małżeństwie, o spotkaniu w rodzinie, sąsiedztwie i społeczności lokalnej, w miejscu nauki czy pracy, w świecie kultury i mediów, w sferze społecznej czy w debacie politycznej. Ojciec Święty Jan Paweł II przypominał też o dialogu w łonie samego Kościoła. We wspomnianej już adhortacji o pojednaniu i pokucie napisał: „U podstaw owego dialogu z innymi Kościołami i Wspólnotami kościelnymi, a także innymi religiami, jako warunek jego wiarygodności i skuteczności, winien znaleźć się szczerzy wysiłek stałego i odnowionego dialogu wewnątrz samego Kościoła katolickiego. Kościół ten jest świadomy (...) istniejących w jego łonie napięć, mogących stać się czynnikami podziału” (RP 25). Przewyciężenie napięć i konfliktów w Kościele jest możliwe, jeśli człowiek staje wobec słowa Bożego i, odrzucając własne subiektywne zapatrywania, szuka prawdy tam, gdzie się ona znajduje. Źródłem prawdy jest słowo Boże i jego autentyczna interpretacja, podawana przez Magisterium Kościoła. W tym świetle trzeba wsłuchiwać się we wzajemne opinie, wstrzymując się od pospiesznych ocen i sądów.

Podpisali: Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi obecni na 362. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Krakowie w dniu 21 czerwca 2013 r

Świętość w zasięgu ręki



Czy chciałbyś zostać świętym? Niemal każdy, na tak postawione pytanie, odpowiedziałby przecząco. Dlaczego? Ponieważ według potocznego przekonania świętość kojarzy nam się z osobą niezmiernie wyjątkową, czasami dziwaczną, poza naszym zasięgiem, jak to określają młodzi. Święci to z pewnością ludzie nietuzinkowi, którzy mają odwagę płynąć pod prąd w odróżnieniu od tych, którzy wybierają drogę wygodną lecz wiodącą na zatracenie. Jak zostać świętym? Nic prostszego. Być sobą i myśleć. „Świętość nie jest przywilejem niewielu, lecz celem, który Bóg po "trzykroć święty" i "źródło wszelkiej świętości" stawia przed człowiekiem stworzonym na Jego obraz i podobieństwo.” (bł. Jan Paweł II) Należy pamiętać, że świętość można uzyskać tylko tu na ziemi, a nie po śmierci. Inaczej mówiąc, tylko tu na ziemi możesz zbierać zasługi na życie wieczne, kiedy przejdiesz na tamtą stronę, skończy się to bezpowrotnie. Dlatego właśnie czas życia ziemskiego jest łaską, powtórki z życia nie ma. Mamy tylko jedno życie i jedną szansę na zbawienie, a zbawienie jest niemożliwe bez uzyskania świętości. Dlatego póki żyjesz, myśl o tym nieustannie i zacznij jak najszybciej się uświęcać.

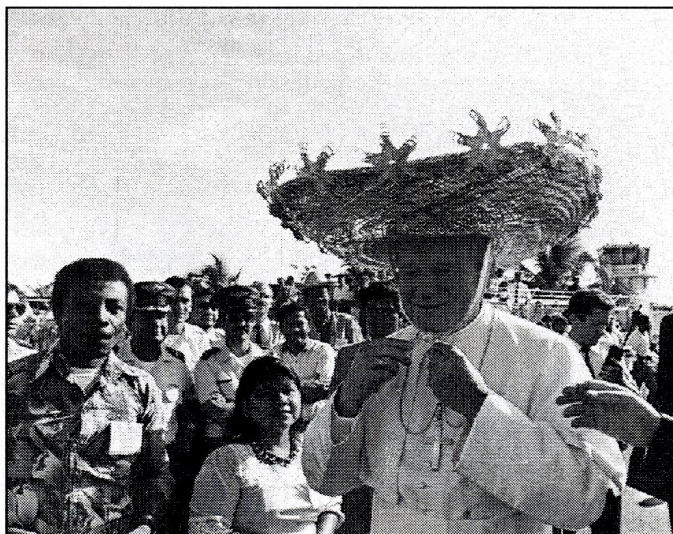
Świętość polega na miłości – mówił Jan Paweł II w Homilii podczas Mszy św. kanonizacyjnej Brata Alberta na krakowskich Błoniach. Tak zwięzła i prosta jest definicja świętości. Świętość bowiem w swej istocie nie jest niczym innym jak uwydatnieniem w życiu człowieka tego, czym człowiek od początku jest w zamiarze Bożym, a więc czym jest najbardziej – Jego obrazem. Jeśli zaś Bóg sam jest miłością, to czymże ma być Jego obraz?

Całe zatem dążenie do świętości, o którym tyle jest mowy w Kościele, jest dążeniem do miłości, czyli do tego, czego człowiek pragnie i szuka najbardziej. Człowiek bowiem jest stworzony, żeby kochać i być kochanym. Nic w tym dziwnego, skoro jest obrazem Trójcy Świętej, której wewnętrzne relacje są właśnie miłością. Tak rozumiana świętość należy do naszej najgłębszej natury. Co więcej, brak takiej świętości czyni nas ludźmi nieszczęśliwymi. Chrześcijaństwo jest bardzo proste. Jest tak proste, że każde dziecko może je pojąć. Również świętość – owoc chrześcijaństwa – jest dziecięco prosta. Czemu więc narosło wokół niej tyle nieporozumień i fałszywych interpretacji? Stało się tak dlatego, że człowieka obciążonego konsekwencjami grzechu nie stać na prostotę.

Ludzie prości, nawet w naszym na wskroś chrześcijańskim kraju, nie mają łatwego życia. Jeśli się ich już nie lekceważy i nie ośmiesza, to przynajmniej patrzy się na nich z politowaniem. Dlatego każdy normalny człowiek z odrobiną inteligencji chowa się ze swoją pierwotną dziecięcą prostotą, którą kiedyś posiadał i jakoś w sobie nadal nosi, w gąszcz własnych kombinacji i pomysłów na życie. Wszędzie tak bardzo trudno jest być prostym. Zawsze trzeba się ukrywać, jeśli już nie siebie całego, to przynajmniej, jakąś część siebie. Nie przez przypadek mówi się o najskrytszych pragnieniach, tzn. takich, których nikomu się nie odkrywa, chyba że komuś szczególnie zaufanemu i to w wyjątkowych sytuacjach. Tymczasem te najskrytsze pragnienia są zwykle najprostszymi, najbardziej podstawowymi, najbliższymi świętości. Nie są to przecież pragnienia bogactwa, przyjemności, sławy czy tym podobne. Od tych najskrytszych pragnień zaczyna się świętość. Każdy nosi jej ukryte załączki w sobie. A wszystko zaczyna się od nawrócenia. Człowiek jest bardzo zaradny jeśli chce coś osiągnąć, lecz tak jak by mu brakował polotu jeśli chodzi o omijanie sytuacji, które prowadzą go do grzechu. Jeśli zechcesz podjąć tę szlachetną drogę ku świętości to pamiętaj, że Pan Bóg na pewno cię na niej nie zostawi samego i udzieli ci wszelakiego wsparcia na niej. Jeśli zgrzeszyłeś grzechem ciężkim to nie zwlekaj tylko idź jak najszybciej do spowiedzi i proś Boga o wybaczenie. Po-

wrót do Ojca z upadłości grzechu zawsze odbywa się przez konfesjonał. To tam masz możliwość obmycia z grzechu i odzyskania na powrót utraconej przez grzech łaski uświęcającej. A to jest ściśle związane z otrzymaniem tej najpiękniejszej szaty, bez której nie masz się co pokazywać w niebie, bo tam tylko będąc w nią odziany możesz przebywać. To taką właśnie szatę otrzymał syn marnotrawny od Ojca gdy zechciał do niego powrócić.

Świętość kojarzona jest zwykle z tytanicznym wysiłkiem i heroizmem, i słusznie, ale jest to najpierw wysiłek i heroizm Boga, nie człowieka, aby człowieka przyprowadzić do siebie. Ten tytaniczny wysiłek Boga obecny jest w całym objawieniu, a szczyt swój osiąga w Ogrójcu i na krzyżu. Cały zaś wysiłek człowieka i jego heroizm w dążeniu do świętości polega na prostym powierzeniu się tej pracy Boga nad nim, czyli na powierzeniu się Jego miłości, która rodzi miłość w nas. Bóg nie chce naszej pośpiesznej służby. To on pierwszy pragnie nam usłużyć. Nie przez przypadek mówi Jezus do wzbraniającego się przed umyciem mu nóg Piotra: Jeśli Cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze mną. Nie ma innej drogi do świętości. Sama praca nad sobą, sumienne pełnienie swoich obowiązków, czy asceza nikogo nie doprowadziły do świętości. Do świętości - powtórzmy to jeszcze raz – prowadzi wiara w miłość Boga, która owocuje miłością w życiu człowieka. Pięknie wyraża to prefacja o świętych, (et eorum coronando merita tua dona coronas) „a wieńcząc ich zasługi wieńczysz twoje dary”.



Tak więc zasługi świętych są w istocie darami Boga. Toteż świętym może być każdy, kto dary Boga przyjmuje jako dary Boga właśnie, przyjmując je w pełni i z prostotą, a nie wybiórczo, tak jak jemu pasuje. „Szatan tylko tego chce, aby dusza dążąca do świętości sama sobą kierowała, a wtenczas nie ma mowy aby do niej doszła” zanotowała w Dzienniczku św. S. Faustyny (938).

Świętość nie jest żadnym ideałem i nie jest też zadaniem dla idealistów. Ona jest życiem, żywą, codzienną relacją międzysobową, czymś niezwykle realistycznym. Tylko pozbawieni złudzeń realisci zostają świętymi. Nie ma i nie było świętych marzycieli. Wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, jak mocno po ziemi stąpali święci, jak dobrze znali najciemniejsze strony życia aż po myśli samobójcze włącznie, jak realistycznie oceniali swe własne możliwości. To nie ludzka słabość i związane z nią błędy są przeszkodą na drodze do świętości. Bóg z większych słabeuszy niż my uczynił świętych. On jest specjalistą od rzeczy po ludzku niemożliwych. Przeszkodą na drodze do świętości jest nasza niewiara.

Wielu jest świętych, którzy prowadzili życie zupełnie „nieświęte” w potocznym pojęciu. Na czele stoi dobry łotr, któremu tradycja chrześcijańska nadała imię Dyzmy. On pierwszy łamie kanony świętości ustanowione poprzez tradycję przez małe "t". Wielu wielkich świętych Kościoła było wcześniej wielkimi grzesznikami i to nie tylko w tym sensie, że za wielkich grzeszników się uważali, gdyż za wielkich grzeszników uważali się wszyscy wielcy święci. Św. Paweł prześladował Kościół, św. Augustyn wiódł życie frywolne, jeśli wręcz nie rozpustne – już w wieku 18 lat miał nieślubnego syna. Św. Ignacy Loyola – założyciel jezuitów – był krewkim oficerem hiszpańskim i miał za sobą niejedną pojedynkę i rozbój, za które groziło mu więzienie. Każdego z nich Pan Bóg doprowadził do poznania siebie. Ich zaś osobistą zasługą było tylko to, że w decydujących momentach pozwolili działać Bogu w ich życiu, że choć zmagali się z Bogiem, nie zacięli się w oporze. Bóg zaś wykorzystał tę szczelinę, aby ich życie rozświetlić i to tak,

że z ciemności stało się ono światłem także dla nas. Każdy z nich po wielu zawirowaniach i negatywnych doświadczeniach staje się człowiekiem prostym, dla którego liczy się tylko miłość.

Życie na ziemi jest kruche, krótkie, niepowtarzalne, ale nie znaczy to, że kierowanie się w nim cechami dobra, religijnością, wreszcie świętością odbiera całą radość życia. Jak widać na przykładzie Jana Pawła II świętość nie jest to tylko pasmo ciągłych wydarzeń, zakazów, braku przyjemności. Ważne jest czerpanie z życia jak najwięcej tego, co dobre, w sposób rozsądny i wedle zasad moralnych, które charakteryzują duszę każdego człowieka. Dążenie do czynienia dobra, a unikania złego ma swój pozytywny skutek. Świętość jest akceptacją woli Bożej. Nie jest luksusem dla nielicznych. Nie jest przeznaczona tylko dla niektórych. Przeznaczona jest dla ciebie i dla mnie. Jest prostym obowiązkiem. Ponieważ uczysz się kochać, uczysz się być świętym, zaś aby umieć kochać, musisz się modlić. Nasze postępy w zdobywaniu świętości zależą od Boga i od nas. Cecha świętości może być częścią każdego z nas i tylko od nas zależy, czy chcemy być wielcy w swej małości, czy mali w swej wielkości.

Przez kolejne miesiące chcemy przypomnieć tych świętych, których relikwie znajdują się w naszym kościele. Pokazać ich cnoty, dzięki którym osiągnęli wieczność i zasłużyli na wyniesienie na ołtarze. Te same cnoty możemy sami pozyskać, bo są one w zasięgu każdego z nas.



Opr. H.L.

Ksiądz Jerzy Popiełuszko

cnota męstwa



W dniu 19 października w liturgii wspominamy bł. Ks. Jerzego Popiełuszkę, prezbitera i męczennika. W 2010 roku został ogłoszony błogosławionym. Jego życie i męczeństwo rozgrywało się na oczach nas wszystkich. Zapewne wielu wspomina farsę jaką był proces jego oprawców i ich dalsze losy. Osoba Księdza jest ściśle związana z czasami transformacji politycznej, kiedy zaczął się budzić w społeczeństwie ruch wolnościowy, jako sprzeciw wobec komunizmu, narzucającego ludziom zniewolenie, zwłaszcza duchowe. Niejednokrotnie Ksiądz Jerzy w swoich słowach skierowanych do wiernych mówił o cnocie męstwa. „Nie jest łatwo, gdy katolikowi nie tylko zabrania się zwalczać poglądy przeciwnika, lecz po prostu nie wolno mu bronić przekonań jego własnych czy przekonań ogólnoludzkich wobec napaści choćby najbardziej oszczerczych i krzywdzących. Nie wolno mu prostować fałszu, który inni mają pełną swobodę głosić i rozszerzać bezkarnie” - mówił wiele lat temu w ostatnim swoim słowie bł. Jerzy Popiełuszko. A jego słowa są aż zaskakująco aktualne. On sam był wierny wyznawanym wartościom i za swój sprzeciw wobec ich łamaniu zapłacił najwyższą cenę, cenę męczeństwa. Jego poczynania wpisywały się w naukę zarówno Kardynała Wyszyńskiego jak i Jana Pawła II. „Podstawowym warunkiem wyzwolenia człowieka ku zdobywaniu prawdy i życia prawdą jest zdobycie cnoty męstwa. Oznaką chrześcijańskiego męstwa jest walka o prawdę. Cnota męstwa jest przewycięzeniem ludzkiej słabości,

zwłaszcza lęku i strachu. Bo bać się w życiu trzeba tylko zdrady Chrystusa za parę srebrników jałowego spokoju. Chrześcijaninowi nie może wystarczyć tylko potępienie zła, kłamstwa, tchórzostwa, zniewalania, nienawiści, przemocy. Ale chrześcijanin musi być prawdziwym świadkiem, rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości. O te wartości musi odważnie upominać się dla siebie i dla innych. „Prawdziwie roztropnym i sprawiedliwym może być tylko człowiek mężny” (Jan Paweł II). „Biada społeczeństwu, którego obywatele nie rządzą się męstwem! Przestają być wtedy obywatelami, stają się zwykłymi niewolnikami. Jeżeli obywatel rezygnuje z cnoty męstwa, staje się niewolnikiem i wyrządza największą krzywdę sobie, swej ludzkiej osobowości, rodzinie, grupie zawodowej, narodowi, państwu i Kościołowi, chociaż byłby łatwo pozyskany dla lęku i bojaźni, dla chleba i względów ubocznych...”. Ale także: „Biada władcom, którzy chcą pozyskać obywatela za cenę zastraszenia i niewolniczego lęku! Jeśli władca rządzi zastraszonymi obywatelami, obniża swój autorytet, zubaża życie narodowe, kulturalne i wartość życia zawodowego.” (kard. Stefan Wyszyński). Troska więc o męstwo powinna leżeć w interesie zarówno władcy, jak i obywateli. W dużej mierze sami jesteśmy winni naszemu zniewoleniu, gdy ze strachu albo dla wygodnictwa akceptujemy zło, a nawet głosujemy na mechanizm jego działania. Jeśli z wygodnictwa czy lęku poprzemy mechanizm działania zła, nie mamy wtedy prawa tego zła piętnować, bo my sami stajemy się jego twórcami i pomagamy je zalegalizować. Egzamin z męstwa zdali robotnicy w sierpniu 1980 r., a wielu z nich zdaje go nadal. Okazali męstwo uczniowie szkoły w Miętnej, którzy odważnie stanęli w obronie krzyża Chrystusowego. Egzamin z męstwa zdali więźni, którzy nie wybrali wolności za cenę zdrady swoich i naszych ideałów. Niech będzie nam ostrzeżeniem świadomość, że Naród ginie, gdy brak mu męstwa, gdy oszukuje siebie, mówiąc, że jest dobrze, gdy jest źle – gdy zadowolona się tylko półprawdami. Niech na co dzień towarzyszy nam świadomość, że żądając prawdy od innych, sami musimy żyć prawdą. Żądając sprawiedliwości, sami musimy być sprawiedliwi w stosunku do najbliższych. Żądając odwagi i męstwa, sami musimy być na co dzień mężni i odważni.”

Wczytanie się w kazania ks. Jerzego Popiełuszki, przeanalizowanie jego postawy życiowej pomaga odnaleźć się także w naszym „lekkim zakamufLOWANYM”, by posłużyć się określeniem błogosławionego Jana Pawła II, totalitaryzmie. Komunizm już wprawdzie upadł, ale próby zamknięcia ust Kościołowi, zepchnięcia go na margines, odebrania mu autorytetu trwają. I często stają za nimi ci sami ludzie, którzy dyskredytowali ks. Jerzego. Niezmienny pozostaje także fundament osobowy, do którego musimy się odwoływać i wzór bycia chrześcijaninem, jakiego dostarcza nam błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko. Jego męstwo zapewne zdumiało jego oprawców i powinno zdumieć i nas, chociaż w nieco innym wymiarze. obrońcy totalitaryzmu nie mogli znieść tak zdecydowanej, nie znoszącej kompromisów, postawy Księdza, odwagi w wypowiedaniu prawd ponadczasowych a przecież związanych tak ściśle z nauką chrześcijańską. Przecież cnota męstwa to jeden z darów Ducha Świętego, jakie otrzymał każdy z nas w sakramencie bierzmowania. Natomiast nas może zdumieć konsekwencja z jaką bronił wartości fundamentalnych, prawdy i wolności. Głosił, że od wieków trwa nieprzerwanie walka z prawdą, ale prawda jest nieśmiertelna, a kłamstwo ginie szybką śmiercią. Powoływał się na słowa prymasa Stefana Wyszyńskiego: „Ludzi mówiących w prawdzie nie trzeba wielu. Chrystus wybrał niewielu do głoszenia prawdy. Tylko słów kłamstwa musi być dużo, bo kłamstwo jest detaliczne i sklepiarskie, zmienia się jak towar na półkach. Musi być ciągle nowe, musi mieć wiele sług, którzy wedle programu nauczą się go na dziś, na jutro, na miesiąc; potem znowu będzie szkolenie na gwałt w innym kłamstwie.” Dlatego, jak mówił dalej Ksiądz Jerzy, „musimy się nauczyć odróżniać kłamstwo od prawdy. Nie jest to łatwe w czasach, w których żyjemy”. I znowu zacytował wielkiego prymasa, że obowiązek chrześcijanina „to stać przy prawdzie, choćby miała ona wiele kosztować. Bo za prawdę się płaci, tylko plewy nic nie kosztują. Za pszeniczne ziarno prawdy trzeba czasami zapłacić”. Czytając te słowa, każdy z nas zgadza się z nimi całkowicie. Do końca chciał stać przy prawdzie, „choćby miała ona wiele kosztować, bo za prawdę wiele się płaci”. „Pojadę w

sutannie, a to jeszcze w tym kraju coś znaczy” — uspokajał wiernych, kiedy opuszczał kościół, udając się w drogę powrotną do swojej parafii, do której nigdy nie dotarł, bo mordercy czekali już pod kościołem. Czy rzeczywiście trudno jest obronić „czystość i znaczenie” sutanny? To wyzwanie dla każdego z nas, dla mnie, dla Ciebie, dla każdego księdza, który ją założył. To też jest forma męstwa w dzisiejszym, brudnym świecie. Zapyta ktoś: o co chodzi w tej obronie wartości, wobec których powinniśmy wykazać męstwo? Chodzi o wierzących zmuszanych do potajemnego zbierania się, ponieważ ich wspólnota religijna nie jest oficjalnie uznawana. Chodzi o biskupów, księży i zakonników, którym zabrania się sprawowania świętej posługi w kościołach czy na publicznych zgromadzeniach. Chodzi o młodych mężczyzn, którym zabroniono wstąpienia do seminarium lub innego miejsca formacji religijnej, gdzie pragną realizować powołanie. Chodzi o rodziców, którym odbiera się możliwość zapewnienia dzieciom wychowania inspirowanego przez wiarę. Chodzi o mężczyzn i kobiety, robotników, intelektualistów czy osoby wykonujące inne zawody, które poprzez zwykły fakt wyznawania wiary stają wobec ryzyka utraty warunków sprzyjających ich przyszłej karierze zawodowej czy wykształceniu. Bóg, oczywiście, nie wymaga od większości chrześcijan, by przelewali krew na świadectwo wyznawanej wierze. Domaga się jednak od wszystkich heroicznego męstwa w głoszeniu prawdy słowem i życiem w środowiskach nieraz trudnych i wrogich nauczaniu Chrystusa i praktykowania w pełni cnot chrześcijańskich pośród świata, w sytuacjach, w których postawiło nas życie. Tą drogą winna kroczyć większość chrześcijan, którzy powinni uświęcać się, odważnie wypełniając swoje obowiązki i poprzez codzienne okoliczności życia. Współczesny chrześcijanin w sposób szczególny potrzebuje cnoty męstwa, która, będąc atrakcyjna z ludzkiego punktu widzenia, staje się nieodzowna, gdy weźmiemy pod uwagę mentalność materialistyczną wielu ludzi, wygodnictwo, lęk przed wszystkim, co wymaga wysiłku, wyrzeczenia się lub ofiary. Każdy akt cnoty zawiera w sobie akt odwagi, męstwa; bez nich nie można być wiernym Bogu.

Św. Tomasz naucza, że cnota ta wyraża się w dwóch rodzajach aktów: pełnienia dobra, nie zważając na trudności i niebezpieczeństwa, które to ze sobą niesie, i sprzeciwiania się złu i trudnościom tak, by nie prowadziły nas do smutku. W pierwszym przypadku występuje męstwo i odwaga, w drugim - cierpliwość i wytrwałość. Każdy dzień przynosi nam wiele okazji do praktykowania tych cnót: pokonywania pewnych stanów ducha, unikania niepotrzebnych narzekań, wytrwałości w pracy, kiedy nachodzi nas zmęczenie, uśmiechania się, kiedy nie jest nam łatwo coś wykonać, poprawiania tego, co jest konieczne, rozpoczynania każdej pracy w odpowiedniej chwili, wytrwałości w apostołstwie wśród swoich krewnych i przyjaciół. Potrzebujemy męstwa, by zachować wierność w małych rzeczach każdego dnia, gdyż ostatecznie to zbliża nas lub oddala od Pana. Cnota męstwa wyraża się w pracy, w życiu rodzinnym, w obliczu cierpienia i choroby, w obliczu możliwych chwil zniechęcenia, które, jeżeli ich nie pokonamy w zdecydowanej walce, pozbawią nas pokoju. Powinniśmy zawsze pamiętać, że Bóg jest naszym Ojcem i pozostaje blisko każdego ze swych dzieci. Cnoty męstwa potrzebujemy, by nie zboczyć z drogi, by po-zostawić na uboczu drobiazgi ziemskie i nie dopuścić, żeby serce przywiązywało się do nich w sytuacji, kiedy wielu ludzi traktuje je jak cel swego życia i zapomina o tym, iż Bóg stworzył ich serce tak, że tylko On może zaspokoić jego pragnienie szczęścia. Wielu chrześcijan jakby zapomniało, że Chrystus jest prawdziwie ukrytym skarbem, drogocenną perłą, dla zdobycia której warto nie wypełniać serca drobnymi i względnymi dobrami, gdyż "ten, kto zna bogactwa Chrystusa Pana Naszego, gardzi dla nich wszystkimi rzeczami; dla takiego majątki, bogactwa i zaszczyty stanowią śmiecie. Ta cnota każe nam zachować cierpliwość w obliczu nieprzyjemnych wydarzeń lub wiadomości i w obliczu trudności, które pojawiają się każdego dnia, to znaczy, że musimy poczekać na odpowiedni czas by udzielić upomnienia braterskiego. Chrześcijaninowi, który żyje w obecności Ojca Boga, nie przystoi zgorzkniałe, zniechęcone lub smutne oblicze, kiedy oczekiwanie się przedłuża, kiedy w ostatnim momencie musi zmienić ustalone plany lub w obliczu drobnych (lub wielkich) niepowodzeń, które niesie ze sobą codzienne życie. Miłość nigdy nie oznacza słabości, a męstwo nie powinno przybierać postawy surowej,

szorstkiej i zgryźliwej. W naszych czasach, gdy nie potrzeba już świadectwa krwi, tym bardziej czytelne musi być świadectwo codziennego życia. O Bogu winno się świadczyć słowem i czynem, wszędzie, w każdym środowisku: w rodzinie, w zakładach pracy, w urzędach, w szkołach, w biurach. W miejscach, gdzie człowiek się trzyma i gdzie odpoczywa". Pośród ogółu wiernych, którzy tworzą Kościół, niewiele jest takich ludzi, od których Pan domaga się świadectwa przelewu krwi, oddania swego życia w akcie męczeństwa (męczennik oznacza świadek), ale od każdego z nas oczekuje poświęcenia życia, stopniowo, z ukrytym heroizmem, w wiernym wypełnianiu obowiązków: w pracy, w rodzinie, w trosce o to, by nasza wiara była konsekwentna, poprzez przykład, który pociąga za sobą i pobudza. Dlatego nie wystarczy wewnętrzne przeżywanie nauczania Chrystusa: wiara bez wyrazów zewnętrznych byłaby fałszywa. Okazując bierność, brak zaangażowania chrześcijanie nie potrafią dać do zrozumienia innym, że wiara w ich życiu jest najważniejsza, a nauczanie Kościoła traktują jako żywotny element ich postępowania. Pan potrzebuje dusz śmiałych i odważnych, które by nie zadowalały się przeciętnością i zdecydowanie przenikały do wszystkich środowisk".

Cnota męstwa nie jest wszak zarezerwowana jedynie dla czynów wielkich, wiekopomych. Męstwo jest potrzebne na każdy dzień, jest potrzebne każdej polskiej rodzinie. Bo oznaką męstwa jest szczerłość męża wobec żony, zwłaszcza gdy trzeba jej opowiedzieć o sprawach trudnych, przyznać się do porażki czy słabości; oznaką męstwa młodego człowieka - ucznia, studenta - jest przyznanie się na forum grupy do niewłaściwego czynu czy błędu; męstwem prawdziwym jest ujęcie się za osobą krzywdzoną czy prześladowaną, męstwem pracownika jest przeciwstawianie się nieuczciwym praktykom pracodawcy, itd.

To zadanie do wykonania na dziś i na jutro, żmudne, konkretne ale potrzebne. Jeśli tak, to cnota męstwa jest w naszym zasięgu. Ksiądz Jerzy wykazał się heroicznymi tej cnoty a my zadbajmy o jej powszechność.

Opr. H.L.

2 LISTOPADA DZIEŃ ZADUSZNY



2 listopada obchodzimy wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych, czyli Dzień Zaduszny. Białe szaty kapłanów z dnia Wszystkich Świętych ustępują kolorowi fioletowemu, oznaki żałoby. Początki Dnia Zadusznego przypadają na 998 r, kiedy to w klasztorach podległych opactwu Cluny, zaczęto obchodzić w dn. 2 listopada wspomnienie zmarłych. W 1915 roku Papież Benedykt XV zezwolił, aby w tym dniu każdy kapłan mógł odprawić trzy Msze św. za zmarłych. Był to również szczególny dzień dla Sługi Bożego Jana Pawła II, ponieważ 2 listopada /1946 r/ odprawił swoją Mszę prymicyjną. Potem jako metropolita krakowski, w Dzień Zaduszny w katedrze na Wawelu przewodniczył Mszy św. i procesji do królewskich grobów. Gdy był już Papieżem mogliśmy w 2 listopada 1980 r z jego ust usłyszeć: "Dzień Zaduszny jest szczególnym dniem rodzin. Podążają one wtedy do miejsc, gdzie leżą ich najbliżsi i umiłowani, spotykają się przy ich grobach w milczeniu, w modlitwie w zadumie. Odżywają wspomnienia radosne i bolesne, nie raz łzy zaczynają spływać po twarzy- tak wielkie jak poczucie bliskości, pomimo śmierci, tak wielkie wzruszenie.

Rodzina to także ci co odeszli, a trwają w sercach, bo tak głęboko związała nas z nimi tajemnica życia i miłości. Trwają we wdowieństwie swych pozostałych przy życiu mężów czy żon. Trwają w sieroctwie swych dzieci... W dzień wspomnienia zmarłych

przekraczamy niejako granice ich nieobecności, której znakiem jest zimny grób i łączymy się z nimi tą wiarą, która prowadzi nas do Domu Ojca". W dn. 2 listopada Kościół przypomina również niezgłębioną tajemnicę czyśćca, czyli miejsca i stanu w którym przebywają dusze tych którzy zmarli w łasce uświęcającej, ale nie odbyli na ziemi kary doczesnej zaciągniętej przez popełnienie grzechów. Tam cierpią męki dopóki w pełni nie zadośćuczynią Bożej sprawiedliwości. Aby zmarli mogli wcześniej radować się oglądaniem Boga, Kościół przychodzi im z pomocą, szczególnie przez składaną za nich Ofiarę Eucharystyczną. Szczególnie pomocne są Msze św. gregoriańskie. Wspomnienia zmarłych najpełniej dokonujemy przez modlitwę w ich intencji. Tą modlitwą dajemy świadectwo naszej wiary w nieśmiertelność duszy. Modlitwy nie zastąpią najpiękniejsze grobowce ani najdroższe znicze.

Zbawienie zmarłych możemy również przyspieszyć jałmużną i pokutą. Te listopadowe dni mają w Polsce głęboką tradycję. Np. wg. ludowych starych zaduszkowych zwyczajów wiązano psy aby nie goniły gości z zaświatów, przysuwano taborety do pieca aby dusze mogły się ogrzać itp. Do tej pory biesiady cmentarne organizują polscy Romowie. Częścią tej tradycji są znicze, kwiaty i stroiki na grobach. Ale nic wspólnego z polską tradycją nie ma zabawa Halloween, bo nie wolno, a czasem nie warto "bawić" się w duchy. Polsce w większości katolickiej, nie jest potrzebna ta wątpliwej wartości amerykańska zabawa, mogąca poczynić trwałą szkodę w duszy dziecka.

Opr. A. J.



POLSKA NIEPODLEGŁA- 1918r.

*Co mi w mym życiu najświętsze w świecie,
Cudne jak wiosna, wonne jak kwiecie,
To polska ziemia, krwią, łzami żyzna,
Moja Ojczyzna...*

St. Komoniewski Ojczyzna"

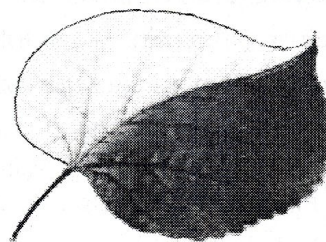


W dn. 11 listopada 1918 roku Polska powróciła na mapy Europy, po 123 latach niewoli. Nie było to proste, ani wyzwolenie nie przyszło samo. Odzyskana niepodległość była marzeniem wielu pokoleń, popartym ofiarą. Dzień wcześniej 10 XI przybył do Warszawy, zwolniony z niemieckiego więzienia, Józef Piłsudski. Na peronie witał go regent książę Zdzisław Lubomirski i Adam Koc, komendant utworzonej przez Piłsudskiego, Polskiej Organizacji Wojsk. Następnego dnia Rada Regencyjna przekazała J. Piłsudskiemu władzę nad wojskiem i powierzyła stworzenie rządu narodowego. Właśnie ten moment uznaje się za dzień odzyskania niepodległości. Polacy tak w czasie zaborów, jak i w listopadzie 1918 roku masowo z odwagą występowali przeciwko okupantowi, mimo braku broni. Wtedy 90 lat temu, gdy Polacy świętowali odzyskanie niepodległości, Rzeczpospolita nie miała nawet jeszcze granic. Przyszło jej o nie dopiero krwawo walczyć. W walkach tych uczestniczyli rów-

nież Krośnianie. Już w sierpniu 1914 r mobilizację ogłosiły polskie organizacje paramilitarne. Z naszego miasta wyruszyła na punkt zborny w Krakowie 200-osobowa kompania strzelecka. Wraz z nią wyruszył kapelan II Brygady Legionów- krośnieński franciszkanin, Ojciec Kosma Lenczowski. Przed wybuchem I wojny światowej, w Krośnie powstały drużyny "Strzelca", "Bartoszowe" i drużyny "Sokoła". Już w czerwcu 1914 r odbyły się pod Krosnem duże ćwiczenia wojskowe strzelców i sokołów, na które przybył Józef Piłsudski.

W czasie zaborów Kościół w Polsce był schronieniem dla narodu pozbawionego państwa, a hierarchia i duchowieństwo wspierały dążenia do odzyskania wolności. O tą wolność walczyli też kapłani na ambonach i w powstaniach. O tą wolność walczyli też przyszli święci, jak św. karmelita O.Rafał Kalinowski, czy wyniesiony na ołtarze kapucyn Honorat Koźmiski. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Kościół energicznie włączył się do budowy państwowości i życia wiernych. Już w grudniu 1918 r w stolicy zebrała się pierwsza Konferencja Episkopatu Polski, która zaapelowała o jedność i wspólny wysiłek, zmierzający do odbudowy państwa. Uważam historycznie uzasadniony fakt, że Konstytucja z 17 III 1921 r w art. 114 stwierdzała: "Wyznanie rzymskokatolickie, będące religią przeważającą większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równoprawnych wyznań" /również w nowej Konstytucji z 1935 znalazły się wszystkie zapisy wyznaniowe z pierwszej ustawy zasadniczej z 1921 r/. To jest część naszych polskich korzeni. Te korzenie, też współczesnej Polski są znacznie starsze, bo ponad 1000- letnie.

(w)



11 listopada
NARODOWE ŚWIĘTO
NIEPODLEGŁOŚCI

KANONIZACJA PAPIEŻY

27 KWIETNIA 2014 r

*Połączyły ich Maryja i Sobór*

Obaj przyszli święci papieże, chociaż żyli w różnych okresach, mają wiele wspólnego, zwłaszcza żywą pobożność maryjną, a na ich życie i działalność duży wpływ wywarł Sobór Watykański II. W ten sposób postaci Jana XXIII i Jana Pawła II określił prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kard. Angelo Amato w rozmowie z watykańskim dziennikiem "L'Osservatore Romano" z datą 6 lipca. Po ogłoszeniu 5 bm. decyzji Franciszka o zatwierdzeniu dekretów dotyczących m.in. kanonizacji obu błogosławionych biskupów Rzymu dziennik zapytał kardynała prefekta o to, co ich łączy i jak ocenia on ich sylwetki. "Obaj papieże mają dwa wspólne punkty odniesienia: Sobór jako ewangeliczne wydarzenie miłości i pokoju oraz Kościół jako wielkoduszną i troskliwą matkę, która staje się bliska każdej istocie ludzkiej, aby pocieszyć, pomóc, wesprzeć i dać nadzieję" - powiedział kard. Amato. Przypomnił, że "Jan był papieżem dobrym, ojcem wszystkich - katolików i nie tylko, obejmował i błogosławił ludzkość", podczas gdy "Jan Paweł II (...) w ciągu stu podróży odwiedził cały świat, stając się głosi-cielem pokoju i promotorem życia, braterstwa między narodami, wielkodusznego przyjmowania potrzebujących".

Ważną rolę w ich życiu odegrał Sobór Watykański II: Jan XXIII odważnie odpowiedział na wezwanie Opatrzności i zwołał to zgromadzenie oraz otworzył drogę Kościoła ku współczesności, Jan Paweł II natomiast zaangażował się w dzieło aktualizacji Vaticanum II, dążąc do dalszego rozwijania tego zaczynu, jakim był Sobór. "Dziś Kościół żyje tym podwójnym dziedzictwem: prostotą Dobrego Papieża oraz dynamizmem Papieża miłosiernego i cierpiącego" - podkreślił kard. Amato. Zaznaczył następnie, że obu przyszłych świętych połączył również maryjny wymiar ich posługi; obaj byli wielkimi czcicielami Matki Bożej, której opiece powierzali swe posłannictwo. Kardynał przypomniał, że gdy 13 maja 1981, w chwili zamachu, Maryja uratowała życie Jana Pawła II, nabrało ono nowego entuzjazmu w służbie Chrystusowi i Kościołowi.

Prefekt Kongregacji zwrócił również uwagę, że wprawdzie Benedykt XVI znacznie przyspieszył proces beatyfikacji papieża Wojtyły, zezwalając na rozpoczęcie go wkrótce po śmierci Ojca Świętego, to jednak procedura była prowadzona bardzo starannie, "bez pośpiechu i powierzchowności". Amato przypomniał przy tym, że Antoniego Padewskiego, zmarłego 13 czerwca 1231, Grzegorz IX ogłosił świętym już 30 maja 1232, a więc w niespełna rok po śmierci franciszkanina. Kardynał zauważył jeszcze, że XX wiek rozpoczął się od postaci Piusa X, kanonizowanego w kilkadziesiąt lat później, po czym była cała seria papieży, "mądrych i świętych pasterzy: czcigodny Pius XII, św. Jan XXIII, czcigodny Paweł VI, sługa Boży Jan Paweł I i św. Jan Paweł II". "Potrafili oni łączyć swe nauczanie ze świętością życia. Dlatego lud Boży pamięta o nich, kocha ich, czci i modli się do nich. Sława ich świętości i cudów jest trwała i powszechna. Jeszcze raz Kościół oświeśla świat świętością swych pasterzy" - zakończył swą wypowiedź prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

DUŻE RODZINY patologia czy kosmos ?

Duża rodzino - kim jesteś ? Może w epoce demograficznej zapaści, o której tak wiele w mediach warto i trzeba przypomnieć, a może i niektórym uświadomić, czym właściwie jest rodzina wielodzietna, oraz jak jest i jak powinna być postrzegana.

Zacznijmy od liczb

17% rodzin w Polsce to rodziny wielodzietne - wychowujące troje i więcej dzieci. Do niedawna w świadomości społecznej rodzina z trójką dzieci nie była postrzegana jako rodzina „wielodzietna”, ostatnio jednak pojęcie to uległo „przesunięciu”. Wszak rośnie u nas odsetek dzieci wychowywanych bez rodzeństwa (teraz w Polsce ponad 40% rodzin z potomstwem to rodziny wychowujące „jedynaków”). Ujmując rzecz inaczej - rodziny wielodzietne to dzisiaj te, które zapewniają społeczeństwu prostą reprodukcję lub wzrost liczby obywateli. Aby zrozumieć dramatyzm sytuacji warto wspomnieć, że jedynie ok. 6% rodzin wychowuje czwórkę i więcej dzieci. Polska ma jeden z najniższych na świecie współczynników dzietności (około 1,3 dziecka na kobietę w wieku rozrodczym, czyli następne pokolenie prawie 40% mniej liczne !), podczas gdy do utrzymania populacji potrzeba współczynnika 2,1 w krajach najbardziej rozwiniętych, lub 2,33 na całym świecie. Jeżeli nie uwzględniać emigracji z naszego kraju, która sytuację jeszcze pogarsza.

Niemodne rodziny wielodzietne

Dlaczego jest nas tak mało ? Przyczyny są złożone - wśród nich najważniejsze to: kryzys wartości, w którym zapomniano o cechach takich jak wielkoduszność, poświęcenie czy duch służby. Druga sprawa to bariery mentalne i kulturowe zakładające, że decyzję na dziecko można podjąć dopiero, jeśli ma się określony poziom życia. I tu bardzo warto przypomnieć słowa Jana

Pawła II z Kielc w 1991 r. kiedy to papież przestrzegając: „uważajcie, aby w miarę wzrostu dobrobytu dziecko nie stało się zbędnym i kosztownym dodatkiem do życia rodzinnego”. Jeszcze mocniej zostało to ujęte w dokumencie papieskiej Rady ds. Rodziny: „Rodzice powinni pamiętać, że mniejszym złem jest niemożność zapewnienia własnym dzieciom pewnych wygód życiowych i dóbr materialnych, niż pozbawienie ich braci i siostr, którzy mogliby dopomóc w rozwoju ich człowieczeństwa i wieść piękne życie w każdej jego fazie i w jego różnorodności”.

O braku konsekwentnej polityki prorodzinnej, a miejscami wręcz antyrodzinnej polityce naszego państwa można by dużo pisać i wskazywać na liczne przeszkody jakie władza stwarza rodzinom wielodzietnym, od najmniejszej w całej Europie (łącznie z Rosją, Ukrainą i Białorusią) pomocy socjalnej i podatkowej dla rodzin, poprzez rozwiązania faworyzujące rodziny niepełne i związki nieformalne (np. w dostępie do przedszkola czy w wysokości pomocy socjalnej), aż po zdumiewający wigor w walce o prawa tzw. związków partnerskich. Brak zdecydowanej polityki prorodzinnej tłumaczy się najczęściej kryzysem czy brakiem pieniędzy, co jest tłumaczeniem tyleż przewrotnym, co głupim. Bowiem twierdzenie, że kraju czy państwa nie stać na politykę prorodzinną można porównać do sytuacji rozbitka, który wpadł do morza na środku zatoki i nie zamierza płynąć do widocznego w dali brzegu, bo to zbyt ... męczące. W konsekwencji utonie, do końca wypoczęty. Polityka prorodzinną to nie ekstrawagancja, ale kwestia racji stanu. Są bardzo blisko nas rządy i narody, które to rozumieją - możemy uczyć się na przykład od naszych bratanków Węgrów jak za pomocą mechanizmów ekonomicznych skutecznie wspierać wielodzietność. Nasz rząd w tych sprawach trochę deklaruje, ale jego działania jak na razie nie są na miarę wyzwania. A przecież, duże, silne rodziny to nie tylko ratunek w przyszłości. Również w bieżącej ekonomii to przede wszystkim potrzeby rodzin i dzieci generują zdrową konsumpcję, która prawie w całości napędza lokalny i regionalny rynek realnych produktów i usług.

Inną przyczyną braku dzietności jest niekorzystny klimat społeczny - postrzega się nas bowiem albo jako patologię, albo też nieodpowiedzialnych „nawiedzonych”. Zdarza się też czasem i podziw graniczący ze czcią - słyszy się komentarze typu „ja was podziwiam, ale sama bym tak nie mogła” - zatem jest to ten rodzaj czci, który nie owocuje chęcią naśladowania. A najbardziej chyba boli brak akceptacji w środowiskach bliskich Kościołowi gdzie spotyka się hasła typu: „Pan Bóg nie kazał się obkładać dziećmi” albo „skoro mają dużo dzieci to pewnie ich stać” (zasłyszane w naszej parafii). Bezmyślność takich wypowiedzi świadczy nie tylko o nieznamości Pisma świętego i nauczania Kościoła, ale przede wszystkim o braku wielkoduszności i miłosierdzia. A przecież właśnie w tym środowisku klimat powinien być najbardziej sprzyjający.

się na jednym czy dwojgu dzieciach. Prosta matematyka uczy, że w rodzinie 3-osobowej występują 3 relacje międzyludzkie, podczas gdy w rodzinie 6-osobowej jest ich już 15. Faktycznie mikrospołeczność, jaką jest liczna rodzina, przygotowuje młodego człowieka lepiej niż jakikolwiek program wychowawczy do dojrzałego i owocnego uczestniczenia w makrospołeczności. Rodzice chcący zapewnić dzieciom to, co w ich mniemaniu najlepsze - wszelkie możliwości materialne, edukacyjne, poznawcze - często pozbawiają ich jednej z najlepszych rzeczy jakie mogliby im dać - „żeby brat miał brata, a siostra miała siostrę” - jak kiedyś zdefiniował „kompletną rodzinę” nasz znajomy ojciec czwórki dzieci.

Boże zaproszenie do wspólnej przygody

Bóg, nasz kochający Ojciec, daje nam to, co najlepsze i chyba powinniśmy w to uwierzyć. Nieprzypadkowo psalmista napisał: „Oto synowie są darem Pana, a owoc łona nagrodą. Jak strzały w rękę wojownika, tak synowie za młodu zrodzeni. Szczęśliwy mąż, który napełnił nimi swój kołczan. Nie zawstydy się, gdy będzie rozprawiał z nieprzyjaciółmi w bramie” (Ps 127, 3-5). Czy ten biblijny obraz jest jeszcze w stanie poruszyć nasze serca? Czy widzimy go, kiedy mamy okazję uczestniczyć w jubileuszu 25, 40 lub 50-lecia małżeństwa? Jakie pieniądze, jaka władza, jakie doznania i przygody mogą



Tymczasem duże rodziny to nie problem, duże rodziny to rozwiązanie

Powyższe hasło jest motywem przewodnim Związku Dużych Rodzin „3+”. I dla państwa i dla społeczności lokalnych oraz dla samych rodzin najlepiej, żeby dzieci chowały się w licznym gronie. Kiedy rodziny posiadające jednaka, czy też dwoje dzieci przeżywają problemy ze sobą, często moja pierwsza myśl to: powinni mieć więcej dzieci. Źle jest bowiem gdy uwaga rodziców nadmiernie skupia

konkurować z autentyczną chwałą rodziców i dziadków, otoczonych przy takiej okazji przez grono dzieci i wnuków, prawdziwych, żywych ludzi, których oni powołali do życia. Czy biblijne porównanie potomstwa z uzbrojeniem w rękę wojownika nie powinno nam przypominać, że hojność wobec życia wynikać musi z odwagi, bez której żadna cywilizacja nie zdoła przetrwać? Tylko dzieci mogą zapewnić przyszłość i swoim rodzicom, i całemu narodowi. Nie stać nas na jedno dziecko w rodzinie - nasze rodziny powinny być wielodzietne.

chwała może nastąpić dopiero po wygranej wojnie. I tu analogia pozostaje dalej trafna. Wychowanie piątki dzieci i bezpieczne doprowadzenie ich do dorosłości, przy przeciętnych różnicach wieku między nimi 3-4 lat oznacza kampanię trwającą nieprzerwanie przez lat prawie czterdzieści. Wojny i wielkie przedsięwzięcia biznesowe trwają wielokrotnie krócej. Rodzice, którzy wyruszają w taką podróż, nie mogą przewidzieć, ale mogą się spodziewać wszelkich zmian ekonomicznych, politycznych, nawet ustrojowych, zmian koniunktury, zdrowia i wielu innych. Chyba żaden generał i żaden prezes korporacji nie musi się zmierzyć z tak zawrotną perspektywą. Tym większe znaczenie ma to, aby ze strony społeczności rodziny otrzymywały nieustanne, konsekwentne, niepodatne na polityczną koniunkturę wsparcie. Wielodzietność narodu jest w interesie każdej jego władzy, z wyjątkiem władzy służącej jego wrogom.

Konkrety dla dużych rodzin

Co zatem robić żeby negatywne tendencje zatrzymać, czy wręcz odwrócić? Każde wielkie dzieło zaczyna się od małych kroków i tu też jest konkretna propozycja, sprawdzająca się w wielu polskich gminach i miastach. Związek Dużych Rodzin „3+” zrzesza małżonków i pełnoletnie dzieci z rodzin wychowujących co najmniej troje dzieci. Celami ZDR 3+ są (wg statutu): działanie na rzecz interesów społecznych i ekonomicznych rodzin wychowujących dzieci, a w szczególności dużych rodzin działanie na rzecz solidarności rodzin wychowujących dzieci, a w szczególności dużych rodzin działanie na rzecz pozytywnego obrazu rodziny, jako naturalnego środowiska rozwoju człowieka podejmowanie działań na rzecz uwzględnienia w prawodawstwie Rzeczypospolitej Polskiej i Unii Europejskiej słusznych interesów rodzin Istnienie stowarzyszeń i organizacji, które są gotowe konsekwentnie wywierać presję na krajowych i lokalnych polityków, niezależnie od tego, z jakiej są aktualnie formacji, jest bardzo ważne. Bowiern polityka pro-rodzinna, która nie jest konsekwentna w skali dziesięcioleci, jest niewiele warta. Jeżeli chodzi o ZDR 3+, to



udało mu się wywalczyć w wielu miastach i gminach polskich Kartę Dużych Rodzin, uprawniającą do zniżek i darmowych wejściówek m.in. do placówek miejskich oraz do korzystania z ulg w firmach prywatnych na terenie gminy i miasta, które zechcą przyłączyć się do akcji. Działalność Związku ma duże znaczenie także dla samych rodzin wielodzietnych - pozwala im dzielić się swoimi szczególnymi problemami i doświadczeniami. Wiemy, że w Sanoku jest już kilka rodzin należących do związku, a także kilka innych zainteresowanych wstąpieniem. Zapraszamy zatem na stronę związku: <http://3plus.pl/> a te rodziny z Sanoka, które są zainteresowane członkostwem lub wspieraniem Związku prosimy o kontakt z nami: pedro-1965@live.com - może udałoby się utworzyć lokalne koło Związku i nie tylko wspierać go w zakresie rozwiązań ogólnopolskich, ale także lokalnie zabiegać o poprawę sytuacji dużych rodzin, a także ich wizerunku. Spraw do załatwienia jest wiele, jak choćby zagadnienie opłat śmieciowych, których proporcjonalność do liczby członków rodziny niekoniecznie wydaje się najsprawiedliwszym rozwiązaniem.

Jednak Czemu aż heroizm ... ?

Na koniec chciałabym odnieść się do sytuacji, która podobno miała miejsce w Sanoku podczas wizyty prezydenta Komorowskiego. Cytuję za Tygodnikiem Sanockim (nr 36) „Kobietę z dwójką dzieci przy sobie zapytał o dzieci, a gdy usłyszał, że obok tej dwójki jest jeszcze czwórka, uśmiechnął się serdecznie, pogratulował i rzekł: „to heroizm !”. Pan Prezydent, który sam ma pięcioro dzieci, z pewnością wie, o czym mówi. Czy jednak wielodzietność to powinien być aż heroizm? Czy powinna budzić trwogę? Wydaje się, że nasza przyszłość, a może nawet przetrwanie zależy od tego, czy jako państwo i jako lokalne społeczności znajdziemy sposoby, aby rodziny, zwłaszcza te liczne jak najlepiej dowartościować i jak najskuteczniej wspierać w ich trudnej i szlachetnej misji.

AJ

(matka pięciorga)

Rzeka Jordan

Wzdłuż rzeki Jordan widzimy bogatą, różnorodną roślinność: piękny, ozdobny akant, kolorowe oleandry, dziewanna ogrodowa, przegorzan, mikołajek pospolity, pokrzywa, trzcina kołysząca się na wietrze itd...

Nad rzeką stoi Jan Chrzciciel, u jego stóp baranek. Wskazując na osobę Jezusa Chrystusa wypowiada prorocstwo: "Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata" – zapowiada, że Jezus złoży swoje życie w ofierze jak starotestamentalny Baranek (prorocstwo Jeremiasza). A Jezus widząc tłumy nad Jordanem stawia pytanie: Coście przyszli zobaczyć... trzcinę kołyszącą się na wietrze?, ale coście przyszli zobaczyć... człowieka w miękkie szaty odzianego? Myśląc o Janie Chrzcicielu chce powiedzieć, że Jan jest mocną osobowością, wypowiada pod jego adresem pochwałę: między narodzonymi z niewiast nie ma większego nad Jana Chrzciciela, to nie trzcina, która jest symbolem nieśmiałości, chwiejności. Jan przygotowujący drogę Panu nie zawaha się upomnieć nawet heroda, który podobny do trzciny kołyszącej się na wietrze, prowadzi nie moralne życie. Droga Jana jest prosta, konkretna i przejrzysta: Jam głos wołającego na pustyni, przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego – sam dał przykład życia prawego aż po śmierć. Jan chrzczył wodą, nawołując do nawrócenia serca, do przemiany życia. W czasach Jezusa również grupa eseneńczyków praktykowała chrzest, ale Jan nadał obrzędowi chrztu nowy wymiar. Odtąd nie był ceremonią powtarzaną corocznie ale aktem dokonywanym raz w życiu. Wprowadzał do wspólnoty oczekujących na przyjście Mesjasza. Poprzedzało go wyznawanie grzechów. Jego chrzest był chrztem obmywającym z grzechu, przygotowywał do chrztu w Duchu Świętym. Jezus nie musiał go przyjmować, ale jak sam zaznaczył: tak trzeba, aby wypełnić wszystko co sprawiedliwe. Zanurzając się w wodach Jordanu Jezus wszedł w ludzki świat, słabość, nędzę, grzech, bierze na siebie grzechy ludzkości by zanieść je na drzewo krzyża i w ten sposób nas z nich wyzwolić. Przez chrzest Jezusa w Jordanie objawia się Trójjedyny Bóg. Otworzyło się niebo i zabrzmiał głos Ojca: Ten jest mój Syn umiłowany, w któ-

rym mam upodobanie. Między Nimi pojawia się Duch Święty w symbolu gołębic. Duch, który ich łączy, czyni jednym. Ojciec jest głosem, wypowiada Słowo, rodzi Syna: Ja ciebie dziś zrodziłem (Ps2,7). Duch jest miłością Ojca i Syna. Cała Trójca Święta jest obecna podczas naszego chrztu, towarzyszy nam od samego początku naszego duchowego życia. Powstaje więc pytanie na ile uświadamiam sobie Jej obecność w swoim życiu. Jak często modłę się do Trójcy Świętej... Przy symbolicznej rzece Jordan widzimy miniaturową łódź wykonaną w skali 1:10 na podstawie niedawno odkrytej przez wykopaliska archeologiczne łodzi z czasów apostołskich. Łódź symbolizuje Kościół Jezusa Chrystusa na wzburzonych falach morza tego świata i wprowadza nas w Jego ewangeliczną działalność, którą poprzedziła modlitwa Jezusa na pustyni, dokąd zaprowadzi Go Duch Święty.

PUSTYNIA JUDZKA

Odtworzona na podstawie zdjęć, które możemy zobaczyć w głębi alei, nawiązuje do czterdziestodniowego postu Jezusa na pustyni i kuszenia Go przez szatana. Przy niej stado owiec zapowiada początek nauczania Jezusa Chrystusa ukryty w przypowieściach. Przypowieść to swoisty gatunek literacki, w którym Jezus chcąc przybliżyć słuchaczom tajemnice Bożych rzeczywistości posługuje się obrazem z codziennego ich życia. Izraelici byli narodem pasterskim. Oni doskonale znali rolę pasterza i postawę najemnika. Dlatego Jezus w przypowieści o dobrym pasterzu i zagubionej owcy chce pouczyć o dobroci Boga jako pasterza swojego ludu, który cierpliwie szuka każdej zagubionej duszy ludzkiej. Każdy człowiek w oczach Boga jest jedyny i niepowtarzalny. Na każdym Mu zależy i dlatego mówi o radości z powodu odnalezienia choćby jednej zagubionej duszy. W ziemi judzkiej szczeliny skalne są tak duże, że owieczka bardzo łatwo może się w nich zaklinować a wówczas pasterz ma trudne zadanie aby ją odszukać. Jezus mówi „Ja znam owce moje, a moje mnie znają, słuchają głosu Mojego i idą za Mną”...Obyśmy zawsze słuchali Jego głosu i podążali Jego drogami.

s. Zofia

Wędkarskie Eldorado na górskim odcinku Sanu

Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: „Wy płyn na głębię i zarzućcie sieci na połów”. A Szymon odpowiedział: „Mistrzu, przez całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci”. Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. Skinęli więc na współników w drugiej łodzi, żeby im przyszedli z pomocą. Ci podpłynęli i napełnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały.

Lk 5, 1-11



Wędkarze zaliczani są do największej grupy hobbystów w naszym kraju. Szacuje się, że tę dyscyplinę sportu w Polsce uprawia około półtora miliona osób, w tym ponad sześćset tysięcy skupionych w Polskim Związku Wędkarskim. Podkarpacie ma długą historię związaną z tym sportem. Zręby pierwszych związków wędkarskich tworzył już Ignacy Łukasiewicz, wynalazca lampy naftowej. Na terenie Podkarpacia znajdujemy wszystkie krajowe formy ochrony przyrody, które zajmują prawie połowę obszaru województwa. Ma to szczególnie znaczenie dla tych wędkarzy, którzy cenią sobie kontakt z dziką przyrodą. Obecnie na terenie województwa działają cztery okręgi PZW, skupiając trzydzieści tysięcy członków, których składki i działal-

ność statutowa pozwala na ochronę wód oraz zarybianie cieków i zbiorników wodnych. Środki te pozwalają również przywracać podkarpackim wodom cenne gatunki ryb: certy, łososia i troć wędowną. San jest największą rzeką Bieszczadów i cieszy się największym zainteresowaniem pasjonatów. Od wielu lat organizowane są na jego wodach zawody wędkarskie o międzynarodowej randze. W lipcu 2010 roku na odcinku Zwierzyń – Postołów odbyła się trzydziesta edycja Mistrzostw Świata w Wędkarstwie Muchowym. Zawodnicy poławiali tu pstrągi, lipienie i głowacice. Ludzie uprawiający wędkarstwo muchowe w środowisku hobbystów uznawani są za swoistą arystokrację. Wyzwania jakie stoją przed pasjonatem tej dziedziny sportu to umiejętne wykonanie przynęt imitujących poszczególne gatunki owadów oraz zdolności pozwalające na prowadzenie muchy po powierzchni wody. Bardzo często nie bez znaczenia są tu umiejętności nabyte podczas obserwacji środowiska naturalnego rzek górskich.

Nieopodal mostu na Sanie i Elektrowni Wodnej w Zwierzyniu rozpoczyna się odcinek Łowiska Specjalnego San Zwierzyń - Hoczewka. Sąsiaduje ono z rezerwatami „Przełom Sanu pod Grodziskiem” i „Grąd w Średniej Wsi”. Łowisko obejmuje odcinek rzeki San od ujścia rzeki Olszanki do ujścia rzeki Hoczewka z wyłączeniem strefy wylotu wody z turbin w Zwierzyniu. Jego administratorem jest Okręg Polskiego Związku Wędkarskiego w Krośnie. Zostało ono utworzone w 2004 roku, aby chronić stada gotowych do rozrodu ryb, tzw. tarlaków. Chroni się tu pstrąga potokowego, lipienia i głowacice. Dopuszcza się tu jedynie połowy przez ograniczoną liczbę wędkarzy. Miejsce to jest magnesem dla prężnie rozwijającej się gałęzi turystyki jaką hobbystycznej. Na omawianym odcinku Sanu wędkowanie jest dozwolone od 1 czerwca do 30 września dla osób, które posiadają kartę wędkarską i wykupiły stosowną licencję. Roczne zezwolenie na połowy ryb w łowisku specjalnym to koszt 1500 zł, cena jednodniowej koncesji to 75 zł (cennik wg regulaminu łowiska na rok 2013). Zezwolenia roczne sprzedawane są w siedzibie Okręgu PZW w Krośnie w liczbie 50 szt. na rok 2013, zezwolenia jednodniowe sprzedawane są u strażników, ich dzienny limit to 15 szt.



Ryby w specjalnym łowisku poławia się za pomocą much skonstruowanych na pojedynczym, pozbawionym zadziora haczyku w przypadku przynęt mniejszych niż 15 cm. Przynęty większe można uzbroić maksymalnie dwoma pojedynczymi haczykami. Obowiązuje również zakaz połowu ryb na streamery mniejsze niż 15 cm długości od 1 września do 31 stycznia. Ponadto wędkarze mają obowiązek posiadania podbieraka podczas łowienia. Z tego odcinka Sanu nie wolno zabierać ryb łososiowatych i lipieni. Obowiązuje tu zasada „nie zabijaj” czyli złowioną rybę należy jak najszybciej wypuścić z powrotem do wody.

Osoba dokonująca połowu ma obowiązek okazać dokumenty uprawniające do połowu Strażnikom Państwowej i Społecznej Straży Rybackiej, Policji oraz upoważnionym przedstawicielom administratora łowiska.

Piotr Kutiak



Przez cały listopad w parafiach katolickich odprawiane są tzw. "wypominki".

To szczególna pamięć o zmarłych. Polegają na wyczytywaniu imion i nazwisk osób nieżyjących. Zanoszone są za nich też modlitwy i śpiew. Tradycja sięga X wieku.

WYPOMINKI

BŁOGOSŁAWIEN
JUZ TERAZ,
KTÓRZY
W PANU
UMIERAJĄ



MIŁOSIERDZIU BOŻEMU POLECAJMY
DUSZE NASZYCH ZMARŁYCH:

1. _____
2. _____
3. _____

Kościół nieustannie powierza w modlitwie zmarłych, gdyż droga do wiekuistego odpoczynku jest, dzięki Miłosierdziu Boga, zawsze otwarta. Jan Paweł II w rozważaniach na "Anioł Pański" w listopadzie 2003 roku powiedział: "Modlitwa za zmarłych jest ważną powinnością, bowiem nawet jeśli odeszli w łasce i w przyjaźni z Bogiem, być może potrzebują jeszcze ostatniego oczyszczenia, by dostąpić radości nieba".

Wypominki za zmarłych w naszej Parafii będą odczytywane według list wywieszonych w przedsionku kościoła oraz zamieszczonych na naszej stronie parafialnej.

Będziemy się modlić w ich intencjach Koronką do Bożego Miłosierdzia od 3 listopada codziennie po Mszy św. wieczornej, a w niedzielę o godz. 16:15.

„Różaniec szkołą wiary”

Pielgrzymka Róż Różańcowych do Łańcuta

W sobotę 28 września kilka tysięcy pielgrzymów z Archidiecezji Przemyskiej wzięło udział w Pielgrzymce Róż Żywego Różańca. Tegoroczne spotkanie osób pragnących pogłębiać swoją wiarę odbyło się w Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Łańcutie. Naszą Parafię reprezentowała wspólnota w liczbie ponad 40 osób. Około cztery tysiące wiernych zebrało się w budynku świątyni i przyległym do niej placu. W sanktuarium nastąpiło zawiązanie wspólnoty, po której wysłuchano katechezy pod hasłem „Różaniec szkołą wiary” poprowadzonej przez ks. prof. Edwarda Stańka, krakowskiego teologa i znanego rekolekcyjisty. Stamtąd pątnicy w myśl słów papieża Franciszka „Chcę, abyście wyszli na ulice” odbyli procesję z obrazem Matki Bożej ulicami miasta. W procesji niesiono kopię czczonego w Łańcutie obrazu Matki Bożej Szkaplerznej. Uroczysta Msza Święta poprowadzona przy ołtarzu polowym przez J.E.Ks. Abpa Józefa Michalika odbyła się w parku przy Zespole Szkół Technicznych. Pamiętajcie, że nie jest bezowocne spojrzenie na Jezusa eucharystycznego. Nie jest bezowocna obecność przed Maryją, westchnienie do Niej i modlitwa. Różaniec jest dopełnieniem tej miary piękna, którą ujawnia wiara każdego z nas. Jest zanurzeniem się w nadprzyrodzoność. – mówił podczas homilii Arc biskup. Uroczystości zakończyła wspólna agapa. Następne spotkanie Róż Żywego Różańca z Archidiecezji Przemyskiej odbędzie się w przyszłym roku w Dukli w Sanktuarium OO. Bernardynów, gdzie znajdują się relikwie *św. Jana – Patrona naszej Archidiecezji.*



A.K.

Przemyskie uroczystości 150-lecia Arcybactwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa



14 września w Przemyślu w Archikatedrze pw. Św. Jana Chrzciciela, zgromadzili się członkowie Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa z archidiecezji przemyskiej, wśród których była obecna wspólnota z naszej parafii. Za swojego Patrona Arcybactwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa obrały św. bp. Józefa Sebastiana Pelczara. Spotkanie w Przemyślu rozpoczęło się o godz. 9.00. Obok konferencji ks. prof. Stanisława Haręzgi i s. Celiny Tendaj SŁNSJ, uczestnicy obejrzeli sztukę pt. „Zraniony Pasterz” w wykonaniu Sióstr Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego oraz zwiedzili przemyskie seminarium duchowne i Muzeum Archidiecezjalne.

Głównym punktem archidiecezjalnych uroczystości była Eucharystia koncelebrowana pod przewodnictwem metropolity przemyskiego abp. Józefa Michalika. Po Mszy św. wszyscy mogli ucałować relikwie św. bp. Józefa Sebastiana Pelczara. W Instytucie Teologicznym dla pielgrzymów została przygotowana wspólna agapa. Pielgrzymka zakończyła się Modlitwą Jubileuszową o godz. 15.00. Wspólnota Straży Honorowej Najśw. Serca Pana Jezusa z Sanoka po zakończonych uroczystościach w Przemyślu udała się do Bolestraszczy, aby w Arboretum obejrzeć wspólną kolekcję drzew, kwiatów, roślin oraz owoców. Nazwa arboretum pochodzi od łacińskiego słowa arbor czyli drzewo.



Obejmuje wyodrębniony obszar na którym uprawia się dla celów naukowych i hodowlanych drzewa, krzewy, owoce i różne rośliny. Arboretum to urocze miejsce, gdzie można się zrelaksować i wyciszyć spacerując po alejkach parkowych oglądając przepiękne okazy drzew, krzewów i roślin.

opr. B.S.

Straż Honorowa Najświętszego Serca Pana Jezusa, jest „stowarzyszeniem skupiającym ludzi pragnących odpowiedzieć na skargę Pana Jezusa w Ogrójcu: „Czy nie mogliście czuć jednej godziny ze Mną?”. Jej członkowie starają się swoim wynagrodzeniem i miłością pocieszać Jezusowe Serce, napełnione boleścią z powodu zapomnienia i niewdzięczności ludzkiej”. Dewizą Arcybactwa jest: cześć, miłość, wynagrodzenie Sercu Jezusa. Członkowie Straży „obierają sobie jedną godzinę w ciągu dnia, aby wśród codziennych zajęć, myślą i sercem towarzyszyć Jezusowi obecnemu w tabernakulum, oddawać Mu cześć, wynagradzać i ofiarowywać swoje życie, a nade wszystko wierną miłość”.

Zabawa Halloween groźna dla duszy

Czas listopadowy skłania do refleksji nad nową duchowością proponowaną przez środowiska często wrogie Bogu. Celem tej "nowej duchowości" jest walka

z Kościołem podawana w formie niewinnej zabawy. Co za rozrywkę proponuje nam np. Harry Potter, gdzie nie piękno i prawda, ale brzydota, zemsta i kłamstwo są tłem jego świata? Czego uczą się dzieci z pokemonowych kart, których "moce" to gniew, trucizna, czytanie cudzych myśli, ogień, wywoływanie bólów itp. W Polsce trwa kampania reklamowa niebezpiecznych zachowań dla duszy. Te przemyślane działania, często są kierowane do dzieci i pod płaszczykiem niewinnej zabawy uczą zachowań pogańskich i antychrześcijańskich oraz pokazują świat magii i satanizmu. Należy pamiętać, że jakiegokolwiek praktyki dotyczące magii są negatywnie oceniane przez Kościół. W ostatnich latach różne środowiska, w wielką gorliwością promują Halloween. W te diabelskie sieci wciąga się nasze młode pokolenie. Ta zabawa jest wstępem do okultyzmu i satanizmu. W powieści Harry Potter zabawa Halloween jest opisana jako jedno z najważniejszych świąt. Może wielbicielom tej zabawy nie jest wiadomo, że Halloween "świętują" także sataniści? Według znanego w świecie satanisty A. La Veya, Halloween jest jednym z dwóch najważniejszych świąt. Nieprzypadkowo ta zabawa ma się odbywać w wigilię święta Wszystkich Świętych. Jak mówił wspomniany wyżej lider satanistów, w tą noc demony mają szczególną moc. Tu można przyznać rację La Veyowi, mają moc jeżeli się nimi zainteresujemy, jeżeli będą przywoływane. Tylko należy pamiętać, że są to złe duchy, dla duszy niebezpieczne. Przez takie "niewinne" zabawy wiele osób nawet dorosłych, zostało zniewolonych duchowo, a często opętanych. Można ich spotkać w klinikach psychiatrycznych, lub w przypadku opętania korzystają z pomocy egzorcystów. Nie powinno się w szkołach i przedszkolach organizować dzieciom zabawy Halloween, czy godzić się na nią. Niebezpieczna to zabawa gdy dzieci przebijają się za śmierć, wampiry, czarne koty, sowy, demony, diabły itp., w celu igraszek z duchami. Większość tych postaci w tradycji europejskiej to symbole szatana i jego pomocników. Realne istnienie i działanie szatana oraz możliwość opętania przez diabła jest oficjalną nauką Kościoła. W listopadzie należy szczególnie modlić się w intencji zmarłych, modlić się o wstawiennictwo Świętych, a nie przywoływać złe duchy gorsząc małuczki.

(w)

Wrzesień 2013

Chrzest Święty przyjęli:

1. Alex Zbigniew Piotrowski
2. Martyna Jawor
3. Michał Franciszek Bocoń
4. Mikołaj Bartłomiej Kocik
5. Pola Chyła
6. Kajetan Jacek Wolwowicz
7. Tomasz Grygiel
8. Adrian Hostyński
9. Antoni Piotr Gołda



*Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha, zdrowie ciała i pokój serca.
Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę. Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.
Amen.*

Sakramentalny związek małżeński zawarli:

1. Wojciech Wieczorek i Magdalena Senus
2. Krzysztof Nowak i Katarzyna Jurczak
3. Kamil Krawiec i Diana Śmiałecka
4. Łukasz Kowal i Ewelina Dudek
5. Marcin Janiec i Ewelina Długosz

*Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej i zgodzie, aby pokój
Chrystusowy w was zamieszkał i stale przebywał w waszym domu.
Amen.*

Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:

1. Jan Bator

*Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojcze pełen
miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności,
aby umarli dla świata żyli dla Ciebie.
Amen.*



PIELGRZYMKA RÓŻ RÓŻAŃCOWYCH



Nasza Rodzina

Redakcja - Grupa Biblijna

Druk - „Chemigrafia” - Krosno

e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl

Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka

p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok ul. Lipińskiego 54

tel: 13 46 539 44

ODPUST PARAFIALNY

